

## Widmo miłości

Swój pseudonim zawdzięczał temu, że był starym mężczyzną chodzącym o lasce oraz lubiącym wypić. To ostatnie nikomu nie wadziło, ponieważ nie był ani łajdakiem, ani osobą, która zaczepiała innych, wręcz przeciwnie, mijało się go na ulicy z uśmiechem, co spotykało się z wzajemnością. Ludzie próbowali mu pomóc, ponieważ było im go żal. Nie udało mu się w życiu, jest kaleką, dużo wycierpiał w wojsku, a ponadto nie ma rodziny. Mieszkańcy wsi byli zdziwieni, że ja – słynny redaktor gazety „W tył”, zaciekałem się tym staruszką. Pewnie wy czytelnicy też się zastanawiacie. Więc wam odpowiem. To proste! Zaciekała mnie jego historia i chciałbym dowiedzieć się o niej czegoś więcej. W końcu redaktor i detektyw mają wspólne cechy.

Następnego dnia przemierzając spokojne uliczki Jasionki pytałem ludzi, czy coś wiedzą o niedawnym tragicznym wydarzeniu: jak człowiek niemający wrogów mógł nagle zniknąć, a po paru dniach zostać wyłowionym ze strumyka? Policja przekazała mi informację, że nikt nie zgłosił jego zaginięcia, dopiero para przechadzająca się przy strumyku zauważyła jego zwłoki. Autopsja wykazała, że ofiara tamtego dnia była pod wpływem alkoholu, a śledczy nie znaleźli żadnych śladów obecności innej osoby. Wszystko wskazywało na to, że musiało to być samobójstwo.

Nazajutrz, gdy siedziałem na ławce w parku, paląc papierosa, podszedł do mnie jedenastoletni chłopiec, Pietrek. Zapytał:

- To pan jest tym redaktorem?
- Tak – odpowiedziałem.
- Nazywam się Pietrek Kogucik i coś wiem.
- Mógłbyś podzielić się tą informacją?

- Dziadyga był moim przyjacielem, traktowałem go jak dziadka, uczył mnie sztuczek karcianych oraz opowiadał ciekawe historie. Lecz miał problem z alkoholem, pił za dużo i miewał wizję pięknej kobiety o szmaragdowych oczach i perłowych zębach. Była to kobieta z jego przeszłości. W dniu wypadku staruszek żegnał się ze mną mówiąc, że odchodzi. Odchodzi do niej.

Wszystko stało się jasne. Mężczyzna niemający nic do stracenia dołączył do swojej kochanki w zaświatach.